10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie ([illegible]) 18 fen. [illegible] (szer. szp. 72 mm) 1.50 Rm. Drobne za słowo 12 fen. (tylko dla osób prywat.): dla poszuk. pracy 10 fen. Pierwsze słowo tłusty druk najwyżej 2 słowa 20 fen.

Rok I. | Nr. 8.

Kraków, sobota, 9 marca 1940 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 Rm. z odnoszeniem do domu 2.50 Rm.

Zaostrzenie sporu angielsko-włoskiego

Anglicy skonfiskowali 16 okrętów włoskich wiozących węgiel.

Rzym, 8 marca. — **Decyzja komitetu londyńskiego, według której ładunki węgla na zatrzymanych 13 okrętach włoskich, zdążających do Włoch, podlegają konfiskacie jako zdobycz wojenna, wywołała nowe poważne zaostrzenie naprężenia stosunków pomiędzy Anglją i Włochami.**

W Rzymie podkreśla się, że dotychczas już 18 państw neutralnych rości sobie prawo do swobodnego wywozu towarów z Niemiec i że optymizm, okazywany pozornie w Londynie, jest tem mniej usprawiedliwiony, że pomiędzy Forreign Office a ministerstwem blokady zarysowały się **poważne różnice zdań w sprawie odpowiedzi na ostatnią notę włoską.**

Polityczny nacisk ze strony Anglji staje się, jak podkreśla „Popolo di Roma" coraz wyraźniejszym. Neutralni obserwatorzy wyjaśniają, że zamiary Anglji, która za swój drogi węgiel pragnie otrzymać od Włoch materjały wojenne, **w rzeczywistości mają na celu rozbrojenie Włoch, ażeby uniemożliwić im uprawianie polityki niezależności.**

Co się tyczy zaś zamierzonego przez Anglję zatrzymania okrętów włoskich aż do zakończenia wojny, to nie oznacza to nic innego jak tylko **chęć uzależnienia ich wydania od zachowania się Włoch podczas całego okresu trwania wojny,** a to równa się wołającemu o pomstę do nieba politycznemu naciskowi.

Prasa północno-włoska również nie tai powagi sytuacji. I tak „Popolo d'Italia" oświadcza, że konflikt z Anglją stał się **jeszcze poważniejszym** wskutek ostatnich kroków brytyjskich. Wątpliwości, jakie można było jeszcze żywić co do zamierzeń rządu brytyjskiego, obecnie zostały zupełnie wyświetlone.

„Gazetta del Popolo", wychodząca w Turynie, pisze, że decyzja Anglji w sprawie zatrzymania węgla zaostrza jeszcze ciekawość na treść odpowiedzi, jaką rząd brytyjski przygotowuje na notę protestacyjną Włoch. Kto uważnie i krytycznie śledzi ostatnie posunięcia rządu brytyjskiego — wywodzi dziennik dalej — tego musi zaskoczyć ich **charakter pewnego zdenerwowania i podniecenia.** Niejeden z mężów stanu, odpowiedzialny za Imperjum Brytyjskie, musi zdradzać zaniepokojenie i zdenerwowanie, ponieważ stan interesów, i to tych wielkich interesów wojennych, **przedstawia się dla Anglji wcale nie różowo.** Wojna, w jaką zawikłała się Anglja, przybrała całkiem inny przebieg, aniżeli wyobrażali to sobie polityczni kierownicy Wielkiej Brytanji przed sześciu miesiącami, i to właśnie wywołuje u podżegaczy brytyjskich niezwykle poważne zaniepokojenie.

* * *

Amsterdam, 8 marca. Associated Press donosi, że według ostatnich informacyj otrzymanych przez tą agencję, Anglicy odprowadzili do portów kontrolnych 10 nowych parowców włoskich z ładunkiem węgla.

W ten sposób liczba zatrzymanych okrętów włoskich podwyższyła się do 16-tu.

Mocarstwa zachodnie zdają się nie brać przytem w dostatecznej mierze pod uwagę, że postępowanie Anglji wobec Włoch może mieć poważny **wpływ na dalszy rozwój politycznej sytuacji w Europie.** W każdym razie konflikt angielsko-włoski w sprawie zarządzeń o kontrabandzie stanowi w obecnej chwili **najpoważniejsze zagadnienie, interesujące obydwa kraje.**

* * *

Białogród, 8 marca. Prasa jugosłowiańska śledzi z niezwykłą uwagą w dalszym ciągu rozwój wypadków między Rzymem a Londynem. Dzienniki tutejsze ogłaszają wiadomości z tej dziedziny w formie sensacyjnej i na czołowych szpaltach.

Zagrzebskie „Nowosti" zauważają, że postępowanie brytyjskie skomplikowało sytuację, a mimo to nie potrafiło stworzyć zamknięcia pierścienia blokady przeciwko Niemcom, jak z pewnością będą usiłowali twierdzić ze strony brytyjskiej. Jakiekolwiek będą dalsze kroki Anglji, pewnem jest, że doprowadzą one tylko do **powiększenia trudności reszty krajów neutralnych.**

Anglja skonfiskowała węgiel przeznaczony dla Włoch.

Amsterdam, 8 marca. Angielska komisja blokady, której przedłożono wczoraj dokumenty z zajętych włoskich statków węglowych, skonfiskowała ładunki ośmiu okrętów, wynoszące przypuszczalnie 60.000 ton.

Dziewiąty transport został „zwolniony", ponieważ okręt „Loasso" opuścił Rotterdam już w dniu 1 marca i został jedynie w drodze zatrzymany wskutek zepsucia się maszyn. **W ciągu wczorajszego dnia, liczba okretów z ładunkiem węgla z Rotterdamu, stojących na kotwicy w dokach kontrolnych podwyższyła się do 16.**

Głosy oburzenia w prasie japońskiej i jugosłowiańskiej.

Tokio, 8 marca. Różnice zdań angielsko-włoskie, zaostrzone wskutek konfiskaty włoskich parowców węglowych, posiadają dla dalszego rozwoju sytuacji politycznej **decydujące znaczenie** — tak ocenia dziś Tokio Asachi Shiumbun — postępowanie Anglji wobec Włoch.

Protest sowiecki w Londynie przeciw konfiskacie okrętu.

Amsterdam, 8 marca. — **Ambasador Rosji sowieckiej w Londynie złożył w Foreign Office protest przeciw konfiskacie sowieckiego okrętu na wodach Hong-Kongu przez angielską marynarkę wojenną.**

Angielskie brygady ratownicze rozpoczęły strajk na znak protestu.

Admiralicja brytyjska odmówiła im wypłacenia zarobków.

(=) **Amsterdam**, 8 marca. **Brygady ratownicze na zachodniem wybrzeżu Anglji rozpoczęły strajk na znak protestu przeciw brutalnym metodom Churchilla.**

Przed kilku dniami na łódź brygady ratowniczej przyjęto do pomocy kilku bezrobotnych, ponieważ normalny personal nie był w stanie nadążyć wciąż wzrastającej pracy. Łódź musiała wśród gęstej mgły przy natężeniu wszystkich sił dotrzeć do pewnego okrętu, który po eksplozji miny, wysłał sygnały o ratunek.

Po wielogodzinnych wysiłkach udało się rzeczywiście brygadzie ratowniczej doprowadzić na ląd załogę zatopionego okrętu. Kiedy brygada ratownicza przybyła na ląd, admiralicja brytyjska **odmówiła jej wypłacenia wynagrodzenia,** twierdząc, że bezrobotni nie mają niczego do szukania na łodziach ratunkowych i z tego powodu nie wypłaci się im ani pensa.

Na skutek tej nieludzkiej decyzji pana Churchilla **wszystkie brygady ratownicze na zachodniem wybrzeżu Anglji rozpoczęły strajk protestacyjny.**

Kiedy następnej nocy inny okręt zaczął nadsyłać sygnały SOS, Churchill polecił zatelegrafować do brygad ratowniczych, aby podjęły akcję ratunkową i okazały swój patrjotyzm. Członkowie brygad odpowiedzieli Churchillowi, że tym razem wykonają polecenie dobrowolnie **„jako ludzie, którzy innym ludziom śpieszą z pomocą".** Do depeszy do Churchilla dodali jednak jeszcze zdanie następujące: **„Wypraszamy sobie odwoływanie się do naszego patrjotyzmu, z patriotami takimi, jacy siedzą w admiralicji, nie chcemy mieć nic wspólnego". (p).**

Stan wyjątkowy zaprowadzono w prowincji Buenos Aires.

Dwaj ministrowie Argentyny podali się do dymisji.

(=) **Buenos Aires**, 8 marca. **W związku z odbytemi przed niedawnym czasem wyborami gubernatora i członków legislatywy prowincji Buenos Aires powstała sytuacja tego rodzaju, że dotychczas nie są znane ostateczne wyniki tych wyborów.**

Wobec powagi sytuacji mianował prezydent państwa Ortiz specjalnego delegata w osobie generała dywizji Cassinelli'ego, który do czasu wyboru specjalnej komisji będzie pełnił obowiązki **w charakterze gubernatora interwencyjnego.**

Minister rolnictwa Padilla i minister robót publicznych Alvarado **zgłosili swe ustąpienie,** gdyż nie byli oni zgodni ze stanowiskiem prezydenta państwa w sprawie wydanych przez niego zarządzeń interwencyjnych. Celem przeszkodzenia jakimkolwiek demonstracjom ulicznym skoncentrowano w Buenos Aires większą załogę policyjną. (p).



Posterunek wojskowy na granicy Generalnego Gubernatorstwa i Słowacji.

Zaginięcie parowca holender. po wyjeździe z Londynu.

(=) **Amsterdam**, 8 marca. **W Rotterdamie panuje wielkie zaniepokojenie o los parowca „Grutto",** który we wtorek wypłynął z Londynu z ładunkiem drobnicy do Rotterdamu i dotychczas nie przybył. Z okrętu nie otrzymano do tego czasu żadnej wiadomości.

We środę na morzu Północnem zauważyło kilka okrętów pływające na wodzie puste czółno i luźne kawałki drzewa, na których rozpoznano wypisaną nazwę statku. „Grutto", który odbywał regularną służbę towarową między Rotterdamem i Londynem miał pojemności 920 ton i liczył 19 ludzi załogi. (p).

„Złość zawiedzionego kochanka"

Ironiczne uwagi Włoch pod adresem Anglji i Francji.

(=) **Medjolan**, 8 marca. Osławiony francuski dziennikarz de Kerillis w sposób niezwykle czelny zaczepił na łamach „Epoque" Mussoliniego i oświadczył, że szef rządu włoskiego „zapomina o nieszczęsnej Finlandji podobnie, jak wczoraj uczynił to samo w odniesieniu do Polski".

W odpowiedzi na to „Regime Fascista" pisze, że autor idjotycznego artykułu nie zasługuje na to, aby go traktowano poważnie. Jego bezczelność jednak dosięga szczytu, kiedy stawia żądanie, iż **Włochy powinny przyjść z pomocą Polsce i Finlandji, w czasie, kiedy Anglja i Francja przypatrywały się wszystkiemu bezczynnie.**

Gdyby ktoś twierdził, że Włochy z powodu swego antykomunistycznego nastawienia powinny stanąć po drugiej stronie barykady, to na to jest tylko jedna odpowiedź, mianowicie, iż dzisiejszy antykomunistyczny nastrój Anglji i Francji **nie jest w gruncie rzeczy niczem innem, jak złością zawiedzionego kochanka. (p).**

„Zdenerwowanie Anglji"

„Gazeta del Popolo" stwierdza fiasko wojny koalicyjnej przeciw Niemcom.

(=) **Medjolan**, 8 marca. „Gazeta del Popolo" w artykule, zatytułowanym „Zdenerwowanie", wyraża przekonanie, że tok wypadków powoduje poważne troski u odpowiedzialnych mężów stanu Wielkiej Brytanji. Przed sześciu miesiącami, kiedy rozpoczynali oni wojnę przeciwko Niemcom, byli przekonani, że będą w stanie prowadzić nową wojnę koalicyjną, nowe powtórzenie takiej wojny, jaką zawsze Anglja posługuje się dla zabezpieczenia lub obrony swojego mocarstwowego stanowiska. (p).

„Wojna zabiła francuski przemysł filmowy"

Smutne refleksje konferencji francuskich producentów filmowych.

(=) **Genewa**, 8 marca. Na konferencji francuskich producentów filmowych w Paryżu omawiano katastrofalną sytuację francuskiego przemysłu filmowego. Na konferencji tej dyrektor największej francuskiej wytwórni filmowej oświadczył: — **„Nie ulega żadnej wątpliwości, że utraciliśmy naszą pozycję w światowej produkcji filmowej. Film francuski właściwie już nie istnieje.** Podczas gdy Niemcy od 1 stycznia 1940, w toku działań wojennych, wyprodukowały dotychczas 32 filmy, z których 21 grane są w całym świecie, to my z wielkim trudem zdołaliśmy wyprodukować zaledwie 5 filmów. Oznacza to, że **wojna zabiła francuski przemysł filmowy".**

(p).

Samoloty angielskie naruszyły neutralność Danji.

Komunikat wojenny niemiecki.

Berlin, 8 marca. Naczelne komenda armji niemieckiej komunikuje:

Na froncie zachodnim nie zanotowano żadnych szczególnych wydarzeń.

Niemieckie loty wywiadowcze nad Anglją kontynuowane były w dalszym ciągu. Pojedyncze samoloty brytyjskie nadleciały w nocy z 5 na 6 marca br. nad zatokę niemiecką i szybowały przytem nad północno-zachodnią częścią wybrzeża niemieckiego. Jeden aparat brytyjski przeleciał nad duńskiem terytorjum, na północ od miejscowości Sylt.

Na froncie rosyjsko-fińskim bez poważniejszych wydarzeń.

Berlin, 8 marca. — Według doniesień komunikatu wojskowego leningradzkiego okręgu wojskowego z dn. 6 marca, na froncie rosyjsko-fińskim nie było żadnych poważniejszych wydarzeń. Wojska rosyjskie bombardowały oddziały i objekty wojskowe Finów. Podczas walk powietrznych kilka samolotów fińskich miało zostać zestrzelonych.

Nienasycone apetyty plutokratów angielskich

Amsterdam, 8 marca. — Angielscy plutokraci, pomimo olbrzymich zarobków, jakie zdołali dotychczas zagarnąć, dzięki konjunkturze wojennej, zdradzają wciąż **nienasycone apetyty.**

Obecnie zwrócili oni uwagę na **zakłady elektryczne**, które mają posłużyć im do dalszego wyzyskiwania ludu angielskiego. W ostatnim czasie cały szereg angielskich towarzystw elektrycznych **podwyższył taryfy za energję elektryczną.**

W związku z tem „Daily Express" stwierdza, że jeden z tych zakładów od roku 1930 **wypłacił dywidendę w wysokości 10 proc. a nawet więcej i, że londyńskie zakłady elektryczne podwyższyły niedawno swą taryfę, mimo iż rozporządzają kapitałem rezerwowym ponad 775.000 funtów.** Obowiązkiem rządu jest zmuszenie zakładów elektrycznych do utrzymania taryfy na niższym poziomie. Pismo apeluje do wszystkich zainteresowanych ministrów, aby natychmiast podjęli inicjatywę w tej sprawie.

Francja także uprawia rabunek poczty.

Rewizja na parowcu japońskim w Indochinach.

Tokjo, 8 marca. — Według nadeszłych tu ostatnio doniesień japoński parowiec „Bangkock Maru" (5.351 t. r.), został w czasie swego pobytu w porcie Haiphong we francuskich Indochinach **poddany rewizji przez miejscowe władze, przyczem skonfiskowano wiele worków z pocztą, przeznaczoną do Niemiec.**

Bardzo energiczny protest japońskiego konsula generalnego w Hanoi **pozostał bez rezultatu.**

Trudności gospodarcze kolonji brytyjskiej w Afryce zach.

Co o tem pisze angielskie pismo kolonjalne?

(=) **Amsterdam, 8 marca.** Korespondent angielskiego czasopisma kolonjalnego — „Westafrica" — donosi z terenu brytyjskiej kolonji Gambia, że od czasu wybuchu wojny sytuacja gospodarcza tej kolonji nie przedstawia się zbyt różowo.

Wielkie ilości artykułów kolonjalnych, nagromadzono od dłuższego czasu, niszczeją i marnują się, oczekując załadowania na okręty. W tym więc wypadku daje się dotkliwie we znaki poważny brak tonażu okrętowego. (p).

Nawet we własnych portach angielskie okręty nie są już bezpieczne!

Lekkomyślna podróż z przygodami „Queen Elisabeth" — 1000 dolarów dziennie za schronienie w porcie nowojorskim.

Nowy Jork, 8 marca. — Do portu nowojorskiego, w którym „Anglja — królowa Oceanów" z obawy przed niemieckiemi łodziami podwodnemi ukrywa od początku wojny swoje olbrzymie morskie „Queen Mary" i „Mauretanie", wraz z parowcami francuskiemi „Normandie" i „Ile de France", przybył obecnie, pod niezwykle silnym konwojem brytyjskim najnowszy parowiec luksusowy „Queen Elisabeth" poj. 85.000 ton.

Z obawy, ażeby pewnego pięknego dnia nie musiano ogłaszać także straty tego luksusowego parowca, wysłano „Queen Elisabeth" **w przedterminową „dziewiczą" podróż, nie czekając nawet na wykończenie wewnętrznego urządzenia. Pewnej mglistej nocy wypłynął ten statek z portu Clydeside w Szkocji na 2 miesiące przed zupełnem wykończeniem.**

W nowym Jorku, gdzie ludzie doskonale pamiętają o przechwałkach Churchilla i Chamberlaina na temat „nieistniejącego już niebezpieczeństwa łodzi podwodnych i samolotów", wywołała ta ucieczka przed atakami niemieckiej floty wojennej **olbrzymią sensację.** Ucieczka ta bowiem stanowi **wyraźne przyznanie się Anglji, iż nie jest ona w stanie zagwarantować swoim własnym okrętom bezpiecznej przystani w swoich portach i, że woli raczej płacić dziennie za bezpieczne schronienie należność portową w wysokości 1.000 dolarów.**

Fakt, że bank Anglji bez przerwy wysyła złoto do Ameryki, dalej że wielcy właściciele ziemscy **sprzedają ze stratą swoje latyfundja w Anglji i nabywają posiadłości ziemskie za Oceanem oraz, że jeden olbrzym morski za drugim musi szukać schronienia w portach amerykańskich, stanowi niewątpliwy, dalszy dowód tego, iż opaśli kapitaliści z nad Tamizy postanowili swoje owieczki wydać na pastwę losu i pozostawić swój własny naród nieuniknionemu przeznaczeniu.**

Francja przytułkiem wszystkich wrogów Hiszpanji

Ostry protest „Informationes" przeciw dwulicowej grze francuskiej.

Madryt, 8 marca. — Dziennik „Informaciones" w artykule p. t. „Czy Francja wykona układ Jordana Berar?" zamieszcza ostry protest przeciwko serdecznemu przyjęciu, jakiem cieszą się we Francji zdrajcy i zbrodniarze hiszpańscy.

Ponadto Francja rzekomo zaprzyjaźniona z Hiszpanją, toleruje na swem terytorjum istnienie **olbrzymiej liczby hiszpańskich związków separatystycznych i spiskowców.** Dziennik stwierdza, że w obecnej chwili, za wyraźną zgodą rządu Daladiera, **uprawiają we Francji swą zgubną i zbrodniczą działalność około 22 organizacje emigracyjne.** Wszystko to sprzeciwia się układowi Jordana-Berar, który postanawia, że oba narody zobowiązują się do utrzymania szczerej sąsiedzkiej współpracy. Każdy z narodów ma według tego układu obowiązek zakazania takiej działalności i propagandy, która może przynieść szkodę drugiemu partnerowi.

W tym wypadku dzieje się coś wprost przeciwnego, gdyż Francja systematycznie usiłuje obejść postanowienia układu. Dziennik stwierdza, że **konieczna jest najostrzejsza interwencja rządu hiszpańskiego.**

Rumunja pozostaje wierną swej dotychczasowej polityce.

Mowa tronowa króla Karola.

Bukareszt, 8 marca. We czwartek nastąpiło otwarcie rumuńskiego parlamentu. W mowie tronowej, wygłoszonej z tej okazji, król Karol zaznaczył, że wśród obecnych, poważnych, warunków utrzymanie stanu narodowego posiadania jest pierwszą i najważniejszą troską całego narodu. Stosując się do zasad polityki pokojowej Rumunja po wybuchu wojny oświadczyła, że dotrzyma wszelkich zobowiązań, ustalonych przez układy, ponieważ tego rodzaju stanowisko odpowiada zarówno interesom Rumunji, jak i interesom pokoju, któremu Rumunja stale służy. **Zasady te skłaniają Rumunję do podtrzymania normalnych stosunków handlowych.**

Przyjazne stosunki z sąsiadującemi krajami zostały rozbudowane. Odbyta w ub. miesiącu konferencja w Belgradzie dała ponownie okazję do stwierdzenia, że między państwami bloku bałkańskiego panuje niezmienna solidarność i że kraje te wspólnie pracują w interesie pokoju, ładu i bezpieczeństwa. Troska Rumunji o te sprawy zbliżyła w ostatnich czasach Rumunję do innych mocarstw. **Serdeczne przyjęcie, zgotowane przedstawicielom młodzieży rumuńskiej we Włoszech wywołało w Rumunji głośne echo, podobnie jak i przyjazne przyjęcie ministra skarbu w Sofji, które zostało stwierdzone w kraju z dużem zadowoleniem.**

W mowie tronowej zaznaczył pozatem król Karol, że, ze względu na nowe zadania, rząd jest zmuszony do nałożenia zwiększonych podatków.

Uroczystość otwarcia parlamentu została poprzedzona posiedzeniem rady tronowej, która odbyła się wieczorem poprzedniego dnia. Na radzie tej minister spraw zagranicznych Gafencu złożył sprawozdanie z obecnej sytuacji międzynarodowej i rumuńskiej polityki zagranicznej. **Postanowienie przez rady ministrów postępowania bez zmian po dotychczasowej linji politycznej, zostało przez radę tronową jednogłośnie potwierdzone.**

Pogłębienie stosunków gospodarczych niemiecko-jugosłowiańskich.

Berlin, 8 marca. — Jugosłowiański minister gospodarstwa Andres, bawiący obecnie w Niemczech, celem zwiedzenia Targów Lipskich, przeprowadził w ostatnich dniach konferencje z szeregiem kierujących osobistości niemieckich. W czasie tych konferencyj ujawniono wielokrotnie życzenie rozbudowania i pogłębienia niemiecko-jugosłowiańskich stosunków gospodarczych.

Włoska rada ministrów zbierze się w dniu 2 kwietnia.

Rzym, 8 marca. — Włoska rada ministrów zbierze się na posiedzenie pod przewodnictwem Mussoliniego, we wtorek 2 kwietnia br.

Holenderską łódź podwodną wydobyto na powierzchnię.

Amsterdam, 8 marca. — Według tutejszych doniesień udało się wydobyć na powierzchnię holenderską łódź podwodną, która zatonęła we środę rano. Wydobytą łódź podwodną przyholowano do portu.

Dwaj marynarze holenderscy nie dają znaku życia.

Amsterdam, 8 marca. — Obecnie stracono już wszelką nadzieję na wyratowanie dwóch marynarzy, którzy zatonęli wczoraj wraz z holenderską łodzią podwodną na wysokości Helder. Nurkowie nie otrzymali żadnej odpowiedzi na pukanie w pancerz łodzi podwodnej, która do połowy wystaje z wody.

29 śmiertelnych ofiar eksplozji w Brescie.

(=) **Medjolan, 8 marca. W związku z katastrofalną eksplozją jaka wydarzyła się na terenie fabryki w Montichiari pod Brescią dowiadujemy się, że dopiero w toku prac przy usuwaniu gruzów udało się ustalić dokładną liczbę zabitych, których jest 29. Stan zdrowia rannych ma być zadowalający.** (p).

Katastrofalna eksplozja we włoskiej fabryce amunicji

Rzym, 8 marca. — W laboratorjum fabryki amunicji „Vulcania" w miejscowości Montichiari, w okolicy Brescii wydarzyła się silna eksplozja, która spowodowała **zupełne zniszczenie laboratorjum i częściowe zawalenie się kilku ob[illegible] fabrycznych. Wskutek tej katastrofy 8 osób zostało zabitych zaś 19 rannych.**

Katastrofa szwajcarskiego samolotu wojskowego.

Berno, 8 marca. — Nad placem ćwiczeń w mieście szwajcarskiem Thun spadł samolot wojskowy, który został zaskoczony przez burzę śnieżną.

Pięciu żołnierzy poniosło śmierć na miejscu, jeden został ciężko ranny.

Targi wiosenne w Lipsku zwiedziło już 100.000 osób.

(=) **Lipsk, 8 marca.** W ciągu czwartku, w przedostatnim dniu Wiosennych Targów Lipskich zaznaczył się jeszcze żywy ruch interesentów. Wprawdzie liczba zwiedzających nieco zmalała, jednak napływają wciąż jeszcze nowi interesenci, m. in. przybywający z zagranicy i okazujący chęć do zawierania transakcyj. (p).

E. R. JASTRZĘBIEC

Przebaczenie.

Każda idea ma swoją karykaturę. Niejeden z nas obserwował i oburzał się sentymentalizmem chłopski, w całym rozpędzie emancypację kobiet, demagogów, których dążności realizują się w ogłupianiu tłumów i w zajmowaniu przez nich następnie różnych „stołców" dygnitarskich, jak to było za „dobrych" czasów ozonowych... i t. p. Karykaturę ma każdy kierunek literacki, artystyczny, naukowy; karykaturę swoją ma nawet każdy człowiek w swoich naśladowcach. Teorja Darwina dowodzi, że człowiek pochodzi od małpy. Materjalizmowi zarzucają twierdzenie, że w naturze istnieje tylko materja. Dla bardzo wielu pozytywizm, to taki kierunek, który człowiekowi każe przedewszystkiem myśleć o własnym interesie. Cechą charakterystyczną sztuki i poezji nowoczesnej jest również to, że jej rozumieć nie można. W takiej to uproszczonej i powierzchownej formie przechodzą do ogółu wielkie idee, wielkie dzieła i wielcy ludzie.

Tłum zazwyczaj sprowadza wszystko do swego poziomu: orły ściąga ze szczytów i zamyka je w klatce. Każdą myśl głęboką czy podniosłą tłum chwyta w swe ordynarne brudne ręce, ażeby je spłaszczyć, zniszczyć, uprościć, wygląda to potem jak piękna kobieta w zniszczonem futrze. Niema tak głębokiej myśli, ani tak szlachetnego uczucia, ani tak wzniosłego czynu, który przeszedłszy przez pryzmat myśli i uczuć tłumu nie stałby się ordynarnem głupstwem.

To też nie bez słuszności często zapytuje mówca, oklaskiwany przez słuchaczy, z obawy o „ścisłość" i „głębokość" swej myśli: „czym jednak głupstwa nie powiedział?".

I oto znowu mamy karykaturę wielkiej idei. Ludzkość od wieków dąży do tego, ażeby jednostce dać jaknajwiększą możność rozwoju jej cech indywidualnych, rozwoju tego „ja", które odróżnia każdego człowieka od innych ludzi. Wszystkie wielkie walki, które przepełniają dzieje były to właściwie walki o emancypację jednostki: walki o stworzenie takich warunków społecznych, któreby człowiekowi pozwoliły być samym sobą, nietylko odbitką pewnego stałego wzoru, bronionego przez prawo i przez opinję publiczną.

Zniesienie niewolnictwa, zniesienie przywilejów szlachty, uznanie wszystkich wobec prawa — były to pojedyncze etapy wielkiego pochodu ku indywidualizmowi. Droga do celu jest jeszcze daleka. Ale hasło brzmi coraz donośniej, coraz świadomiej.

Nietylko w nauce, lecz i w literaturze i sztuce słyszymy krzyk jednostki, wołającej o rozpętanie jej więzów

„Gdybyśmy mieli odwagę wyznawać wiarę zdobytą, zamiast utraconej, — mówi znana Ellen Key — wyjawiać zasady, jakie posiadamy, nie zaś te, w jakich nigdy nie żylibyśmy, własne doświadczenia cenić, choćbyby różniły się one od doświadczeń naszych braci, gdybyśmy własne zwątpienia śmiało zachowywali pomimo, że u innych napotykamy pewność, gdybyśmy sobie pozwalali na poznawanie zasług swych przeciwników i uznawanie błędów swych towarzyszów myśli, gdybyśmy byli szczodrobliwi w darzeniu swem zaufaniem, a wstrzemięźliwi w ferowaniu wyroków! Gdybyśmy posiadali odwagę do zachowywania się z pokorą względem tego, czego nie wiemy, ale byli dumni z pewności zdobytej! Gdybyśmy rozzuchwalili się aż tak, by żyć według własnego widzimisię i z własnych źródeł pomocniczych, własnego używali gustu i nauczyli się znosić to samo u innych. Gdybyśmy spróbowali cenić pobudki innych, nawet zmuszeni do zwalczania ich poglądów, lub też poglądy ich gardzić, chociażbyśmy osobistość ich wielce szanowali, pozostawilibyśmy wolność, nie tak jak obecnie zagnanymi do obór, zakorkowanymi w hotelki, zaopatrzonymi w etykiety, rozsortowanymi na partie, wyliczonymi w katalogach, podzielonymi na kategorje"... Wtedy ujrzelibyśmy nowe, piękne życie, i może ujrzą je takiem wymarzonem nasi bardzo odlegli potomkowie!

Ażeby zupełny indywidualizm był możliwy, potrzeba głębokich przekształceń wewnętrznych w człowieku, potrzeba, ażeby jego uczucia, pragnienia, czyny, cała jego istota duchowa godziła się z istotą duchową jego bliźnich; ażeby jego postępowanie nie było wyłącznie krzywdą dla innych, jak to bywa dzisiaj.

Społeczeństwo robi ustępstwo dla jednostki wtedy, kiedy przeniknie ona się duchem życia zbiorowego tak, że wykonywać będzie jego prawa, jego wymagania automatycznie, jak wykonywa dzisiaj prawo natury. Indywi-

MIGAWKI.

Plotki o plotkach.

Plotka musiała zostać wymyślona przez ludzi złych, a przytem słabych. W samem pojęciu słowa plotka mieści się coś, co musi komuś przynieść szkodę. W swem, dość długiem już życiu, nie spotkałem ani jednej plotki, któraby przyniosła komuś jakiś pożytek, lub korzyść.

Byłoby błędem, gdybyśmy sądzili, że plotkowanie jest wyłącznym przywilejem kobiet. *Jest raczej wręcz przeciwnie.* O ile bowiem rzeczywiście kobiety lubią plotki i lubią plotkować, to jednak mężczyźni, którzy zazwyczaj poprawiają wszystko, co kobiety robią, doprowadzili plotkę *do wyżyn pewnego rodzaju doskonałości.* Plotka, wymyślona i puszczona w obieg przez kobiety *rani*, ale jest przytem śmieszna przez swoje ujęcie. Plotka, której autorem jest mężczyzna — *zabija*, choć ofiara plotplotki nie umiera odrazu.

Czasy obecne oczywiście sprzyjają rozwojowi plotek. Tych niepoważnych plotek, które noszą na sobie jeszcze „przedwojenne" piętno, jak i tych poważniejszych, których istotnym celem jest zabicie — fizyczne, albo moralne.

Plotka jest pewnego rodzaju *sądem* i to sądem najsurowszym i najbezwzględniejszym. Przeciwko wyrokom plotki *niema apelacji.* Sąd plotki tem się także różni od sądu „zwyczajnego", że kiedy w zwyczajnym sądzie można powołać świadków, obronić się i uzyskać wyrok uniewinniający, to w sądzie plotki świadkowie, nawet najpoważniejsi, *nie odgrywają roli.* Nawet „zeznania" i oświadczenia ludzi bardzo wiarygodnych, poważnych i statecznych, nie są w stanie przeciwważyć oświadczeń jakiejś tajemniczej, niezbadanej osoby, która z całą pewnością stwierdza to, czego zwykle nie widziała i nie słyszała.

Jeśli ktoś próbuje walczyć z plotką — wcześniej czy później w całem dochodzeniu musi natrafić na *„jakąś panią, która powiedziała"*, lub *„jakiegoś pana, który dobrze wie"*, ale których nazwisk nigdy nie można stwierdzić. Każdy, kogo przyłapie się na puszczaniu plotek w obieg, oświadcza z poważną miną, że powiedział mu o „tem" jakiś pan, czy jakaś pani, ale zobowiązał się *„słowem honoru" do niewyjawiania nazwiska.*

Właściwie niema różnicy między plotką a *donosicielstwem.* Podczas gdy jednak donosem brzydzimy się wszyscy, a denuncjantów uważamy za najgorszy typ człowieka, to jednak plotka jest w powszechnem użyciu i nikt nie uważa za zbrodnię przykładać ręki do tego „zbożnego" czynu.

Plotki puszczają w obieg zazwyczaj *nasi przyjaciele.* Są oni „najlepiej" zazwyczaj poinformowani, no a z drugiej strony nieprzyjaciele są o wiele ostrożniejsi w plotkowaniu, gdyż wiedzą, że będzie im kiedyś trudniej udowodnić oszczerstwa i kłamstwa.

Plotki puszcza się dzisiaj nietylko w odniesieniu do osób prywatnych, ale także w odniesieniu do całych państw i narodów. Przy pomocy plotek szerzy się panikę i trwogę, na plotkach buduje się cały misterny gmach. Ale gmach ten może runąć, kiedy do głosu dojdzie szczersza, odważna i poważna prawda.

Z tem się jednak nikt nie liczy, każdy bowiem ma w zapasie *„poważną i dobrze poinformowaną osobę"*, której nazwisko osłonięte jest *„słowem honoru"*. Za tym *„bunkerem"* siedzi sobie ów szkodnik społeczny bezpiecznie i wypuszcza w świat zjadliwe ostrze plotki, plotki, która jemu samemu nigdy nie pomoże, ale wielu innym osobom może przynieść szkodę, a nawet *przyczynić się do nieszczęścia.*

To jest zdaje się istotnym i jedynym celem naszych plotkarzy *męskiego i żeńskiego* rodzaju...

UCZCIWY DOKTÓR.

— Panie doktorze! Mam straszne boleści w okolicy wątroby. Co to może być?

— Któż może wiedzieć. To dopiero sekcja pokaże.

Wielki program budowy statków dla kanału Dniepr-Bug.

Do 15 IV. br. powstanie 54 nowych statków. — Oświadczenie zast. komisarza ludowego żeglugi rzecznej Lukjanowa w sprawie rozbudowy najważniejszych arteryj komunikacji rzecznej

Moskwa, 8 marca. Zastępca komisarza ludowego dla żeglugi rzecznej Lukjanow udzielił „Prawdzie" interesujących szczegółów na temat komunikacji okrętowej na kanale Dniepr—Bug, posiadającej doniosłe znaczenie dla niemiecko-sowieckiej wymiany towarowej a będącej obecnie w stanie gruntownej reorganizacji.

Okrętowa trasa komunikacyjna, łącząca rzeki Styr, Prypeć i Piną — oświadczył komisarz Lukjanow m. in. — ma służyć w pierwszym rzędzie dla **transportów zboża, cukru, soli, produktów naftowych i metali.** Ruch na tej trasie będzie podjęty **w najbliższym czasie.**

Celem nadążenia wzmożonym zapotrzebowaniom dla masowego przewozu towarów wypracowano **szeroki program budowy statków**, przewidujący jeszcze w roku bieżącym budowę wielkiej liczby galarów, holowników i statków motorowych. Ilość statków kursujących na rzekach zachodniej Białorusi ma być powiększona 20—25-krotnie w porównaniu ze stanem w b. państwie polskiem.

Już w terminie do 15 kwietnia br. — podkreślił komisarz Lukjanow — można się liczyć z postawieniem do dyspozycji **54 nowych statków towarowych.** Ponadto, do 15 maja br. warsztaty kijowskie wykonają 15 **holowników, a warsztaty w Zaporożu i Chersonie — 20 statków towarowych.**

15 fabryk na terenie nadwołżańskim pracuje w przyśpieszonem tempie nad techniczném wyposażeniem i zmontowaniem holowników i statków motorowych. Celem przyśpieszenia budowy statków przewidziana **jest znaczna rozbudowa doków w Pińsku** oraz budowa nowych doków w Dawidgródku. Na rozbudowę urządzeń portowych w Brześciu, Pińsku i innych wielkich ośrodkach przeładowczych przeznaczono 8 miljony rubli.

Walka pomiędzy sprzymierzeńcami.

Strach przed atakami niemieckiemi ma wielkie oczy.

Rzym, 8 marca. — Prasa włoska otrzymała doniesienie z Buenos Aires, że w pobliżu Teneriffy doszło do walki artyleryjskiej pomiędzy uzbrojonym parowcem angielskim a francuskim pancernikiem wojennym, w czasie której 14 marynarzy francuskich zostało zabitych od pocisku, a francuski okręt doznał poważnych uszkodzeń.

Powodem walki był **błąd Francuzów, którzy przypuszczali, że mają przed sobą niemiecki statek handlowy.** Dopiero gdy statek brytyjski odpowiedział ogniem, Francuzi zorjentowali się, że mają do czynienia z Anglikiem, ponieważ, jak to zeznał sam komendant statku francuskiego, **niemieckie okręty handlowe nie są uzbrojone.**

Z DNIA.

Wielka awantura.

Niema człowieka, któryby w młodości nie marzył o wielkich wyczynach. Jednemu śnią się laury bokserskie, drugi chce być biskupem, trzeci chce być sławnym generałem, któryby zdobył pół Europy, ten i ów chce być szoferem lub też wielkim tenisistą.

Ja również nie mogłem wyłamać się z pod ogólnej reguły i wyobrażałem sobie rzeczy, które miały mnie uczynić sławnym.

Fotografje moje miały ukazywać się we wszystkich pismach świata z adnotacją „....człowiek, który stał się tematem rozmów obu kontynentów". Widziałem siebie wychodzącego na ulicę w otoczeniu rozentuzjazmowanego tłumu, który błagał mnie o podpis na fotografji lub pamiątkę w postaci guzika, starej chustki do nosa, zaprotestowanego weksla, czy kawałka krawatki. Widziałem siebie również w olbrzymiej sali, której tualety wieczorowe pań, kosztowne biżuterje, czerń i biel fraków nadawały uroczysty nastrój. Ja zjawiałem się na estradzie i — zależnie od zawodu, jaki sobie wybrałem — produkowałem się z niebywałym sukcesem. Śpiewałem jak Caruso, przemawiałem jak Demostenes, prowadziłem odczyt filozoficzny, jak filozof z Królewca Emanuel Kant lub też robiłem co innego, ale zawsze z niebywałym sukcesem.

Chciałem przeżyć wielką, wspaniałą, jedyną w swoim rodzaju awanturę, przez duże „A" oczywiście. I ostatecznie było mi obojętnem, czy będę poszukiwaczem złota w Alasce, wielkim literatem, słynnym automobilistą, malarzem, ministrem, bylebym poznał życie w jego najciekawszem wydaniu, najbardziej godnem przeżycia.

Wielka awantura za wszelką cenę.

Ale cóż się stało? Jak zwykle i tym razem projekty pozostały projektami, życie poszło swoim torem, nie licząc się bynajmniej z mojemi życzeniami, i wogóle wszystko ułożyło się inaczej. Poznałem kiedyś młodą i, zdawałoby się na pierwszy rzut oka, ładną pannę, która z wielkiem zainteresowaniem przysłuchiwała się moim opowieściom o przyszłości. Przeżywała razem ze mną wszystkie wzruszenia, jakie miały mnie spotkać, entuzjazmowała się moją sławą, oczyma fantazji widziała moje sukcesy i wogóle zdawała się być idealną towarzyszką dla człowieka, który postanowił stać się sławnym. Okazało się jednak, że mokrookie dziewczę miało znacznie poważniejsze i mniej fantastyczne projekty i usposobienie, jak mnie się zdawało.

Pewnego razu ni stąd ni zowąd zostałem jej mężem.

Bez ostrzeżenia, bez żadnego przygotowania, bez żadnego treningu w tym kierunku, no i nie ubezpieczywszy się w żadnem towarzystwie ubezpieczeń. I tak przyszły różne sprawy i obowiązki, nowe przeżycia, a marzenia o Wielkiej Awanturze, jakoś gdzieś ukryły się w zakamarkach duszy.

Ale wkrótce okazało się zupełnie coś nowego: o ile dawniej marzyłem o tej jedynej Wielkiej Awanturze, o tyle teraz, w kilka tygodni po ślubie... wielkie awantury powtarzały się nieomal codzień. Gdy prosiłem ją, aby zechciała poskramiać swoje usposobienie, oświadczyła mi, że czyni to tylko dla mojego dobra, gdyż pożycie małżeńskie stanowi najcięższy trening, po którym dopiero można odważyć się na wielkie przygody.

Ale mam wrażenie, że trening ten jest tak męczący, że już wogóle wszystkiego mi się odechce.

Xeres.

Co dzień niesie?

Prezydent policji honorowym ojcem chrzestnym.

(h) W związku z tragiczną śmiercią wachmistrza Gerharda Golgona, który w służbie dla narodu i państwa padł trafiony przez morderczą kulę, donoszą z Oppeln, że zarówno prezydent policji w Oppeln SS Brigadefuehrer Albert jak i prezydent policji Katowic Metz wyrazili gotowość objęcia honorowego ojcostwa nad dziećmi poległego wachmistrza, uwalniając tem samem wdowę od trosk o ich wychowanie. Fakt ten jest pięknem świadectwem prawdziwie pojętej wspólnoty narodowej.

Zamknięcie przedsiębiorstw za paskarstwo.

(h) Prezydent policji górnośląskiego obszaru przemysłowego w Katowicach zarządził natychmiastowe zamknięcie interesu Heleny Otwockiej w Niwce, ul. 1 Maja 76. Równocześnie skonfiskowano wszelkie towary. Zamknięto również zakład rzeźniczy żyda Izraela Drekslera i żydówki Goldy Gryneszpan w Dąbrowie, ul. Hutnicza 1. Na bezczelnych żydów nałożono oprócz tego wysokie kary porządkowe.

W obu wypadkach winni dopuścili się pomimo zakazu znacznych przekroczeń obowiązujących cen, ciągnąc niedozwolone zyski.

Rachunki muszą odpowiadać przepisom.

(h) Prezydent Policji donosi: na hurtownika z Hohenlinde nałożyłem karę w wysokości 250 RM, ponieważ na kwitach przesyłkowych nie wymieniał wagi sprzedanych towarów. Wysoka kara niechaj służy wszystkim właścicielom interesów za ostrzeżenie, obowiązanych do prawidłowego wystawiania rachunków.

Sen następstwem wzmożonej czynności wątroby.

W ostatnich czasach wykryto bardzo ciekawy związek, jaki zachodzi między potrzebą snu u człowieka i zwierząt, a czynnością wątroby. Wątroba, jak wiadomo, posiada bardzo różnorodne zadania. Z jednej strony wytwarza ona żółć, odgrywającą **ważną rolę w procesie trawienia**, z drugiej zaś magazynuje węglowodany, za**mieniając cukier w glikogen**, wytwarza mocznik i kwas moczowy, unieszkodliwia jady, ulegające wchłanianiu przez przewód pokarmowy, a wreszcie regeneruje, odnawia krew przez gromadzenie żelaza, niezbędnego dla wytwarzania się hemoglobiny, czyli czerwonego barwnika krwi. Stwierdzono, że proces wydzielania żółci u człowieka **jest najintensywniejszy w ciągu dnia, najsłabszy w nocy**, podczas snu. Inne natomiast czynności wątroby występują najsilniej w nocy, a więc w czasie minimalnego wydzielania żółci. **Wprost przeciwny związek między uczuciem zmęczenia i pragnieniem snu a czynnością wątroby stwierdzono u królika.** U królika mianowicie stan senności i ociężałości występuje za dnia i w tym czasie też dało się stwierdzić u niego wzmożoną czynność wydzielczą wątroby.

dualizm absolutny będzie możliwy wtedy dopiero, kiedy utożsami się zupełnie z duchem społecznym. I do tego właśnie dąży ludzkość od lat tysięcy i dążyć nie przestanie. Czy i kiedy stanie ona u celu? — powiedzieć nie można.

Może być, że królestwo Boże zapanuje kiedyś na ziemi. A może nie jest ono z tego świata...

Bądź co bądź jest ono bardzo dalekiem.

A kiedy jasne duchy ludzkości krwią ociekają, wspinając się na skaliste wyżyny, kiedy giną orlemi latając szlaki, kiedy wiją się w bólach i cierpieniach, aby rozpętać więzy, które oplotły duszę ludzką wtedy...

„Większość tak mało rozmyślała — mówi wzmiankowana Ellen Key — nad indywidualizmem, iż wyrażenie „wolność jaźni" niechybnie wywołuje w jej fantazji obraz np. jakiegoś „pana", rozpoczynającego dzień swój położeniem nóg na stole, a kończącego uwiedzeniem żony swego przyjaciela, w antraktach zaś udaje się mu popełnić fałszerstwo weksla lub czeku, a nawet i morderstwo. Inni, których fantazja ma polot łagodniejszy, wyobrażają sobie jednak, że wyzwolenie jaźni obejmuje to, że każdy może iść swobodnie przez życie z swoimi popędami i namiętnościami"...

Tak wyglądają najwyższe wzloty ducha ludzkiego w ordynarnych rękach tłumu.

Dążności, na których dnie leży gorąca miłość ludzkości, najwyższy altruizm przetłumaczono na język życia praktycznego — jako upoważnienie do lekceważenia cudzych cierpień, cudzej krzywdy na drodze do zaspokojenia własnych namiętności i popędów.

Wszystko zrozumieć — to wszystko przebaczyć – mówi indywidualizm Przebaczyć— zgoda, ale nie usprawiedliwić. Różnica tu wielka.

Przebaczenie to tylko uznanie psychologicznej, wewnętrznej konsekwencji pobudek, które doprowadziły do przestępstwa, to odstępstwo od zasady sprawiedliwości, w imię subjektywnej podstawy złego czynu.

Usprawiedliwienie go — to zaprzeczenie jego charakteru zła, to uznanie go za zgodny z zasadami bytu społeczeństwa, ale usprawiedliwić można tylko to, co nie gwałci podstaw prawa i moralności.

Pod wpływem gwałtownej namiętności niezależnej od woli ludzkiej kobieta łamie życie męża i gubi przyszłość swoich dzieci — można jej przebaczyć.

Urzędnik źle płatny — przez przywiązanie do swej rodziny zmuszony biedą popełnia nadużycie — można mu przebaczyć.

Człowiek głodny — kradnie bochenek chleba — można mu przebaczyć!

Ale nigdy usprawiedliwić!

Przebaczyć — to znaczy zrozumieć psychologiczne pobudki czynu, a pobudki te istnieją zawsze.

Niema zbrodni, którejby jej sprawca psychologicznie nie uzasadnił. Rzecz naturalna. Wszak popełnił ją pod wpływem pobudek, które dla niego były zupełnie logiczne i koniecznie prowadziły do występku, gdyby bowiem nie były takie dla niego nie byłoby ich skutku.

Niejednokrotnie miałem sposobność słyszeć w czasie przewodów sądowych wynurzenia zbrodniarza, który mordował ludzi dla ograbienia ich z kilku złotych, lub kilkudziesięciu groszy. Kiedy słuchałem jego opowiadania, zdawało mi się, że w warunkach, w których znalazł się w inkryminowanym czasie, musiał tak uczynić. Takie mniejwięcej wrażenia robią wyznania każdego przestępcy i winowajcy.

Czyż dlatego można każdego usprawiedliwić? Oto dochodzę do sedna swego artykułu.

Szło mi o wskazanie błędnej, karykaturalnej wykładni nowych prądów a raczej ukazujących się w nowej szacie zasadniczych pierwiastków ducha ludzkiego i wskazanie nadużycia, którego ofiarą pada głęboka zasada indywidualizmu.

Błąd polega na przypuszczeniu, że indywidualizm znosi odwieczną zasadę prawa i moralności, która żąda, ażeby swoboda jednostki kończyła się tam, gdzie się zaczyna swoboda innych; ażeby namiętności ludzkie zatrzymywały się na granicy, za którą leży cudza krzywda.

Już wyżej powiedziałem, że społeczeństwo wtedy tylko będzie mogło zrobić ustępstwo dla jednostki, kiedy duch jej utożsami się z jego duchem.

Ale człowiek dzisiejszy ze swemi drapieżnemi niemal instynktami, ze swym bezbrzeżnym egoizmem, musi być trzymany na łańcuchu formuł i nakazów społecznych, musi ulegać krępującym więzom, które rozluźniać się będą w miarę tego, jak w duszy ludzkiej rozsłoneczniać się będzie uczucie miłości i stanie się w niej tak stałym i koniecznym jak dzisiaj jest tam egoizm i nienawiść.

Ci którzy o tem zapominają w imię indywidualizmu tworzą jego karykaturę.

Wszystko bowiem można przebaczyć ale nie wszystko można usprawiedliwić.

Pierwsi chrześcijanie.

Katakumby Rzymu

Geneza katakumb i ich budowa. — Rzeźba i malarstwo podziemne. — Technika malowania pierwszych wieków.

Rzym, w marcu.

Chociaż dużo razy już o katakumbach pisano, niejednokrotnie omawiano z różnych punktów widzenia, rzucając na nie światło, nie wyczerpano bynajmniej tematu ostatecznie i **Katakumby nadal zostaną niewyczerpaną skarbnicą**, pociągającą bogactwem swoich zabytków.

Dziś postaramy się zwrócić uwagę Czytelników na malarstwo przedewszystkiem, które stało się podwaliną **późniejszej sztuki chrześcijańskiej**.

Podczas gdy pogaństwo rzymskie stanęło u szczytu swego triumfu, a sztuka, doszedłszy do zenitu doskonałości, poczęła skłaniać się ku upadkowi razem z wybujałą formą wolności obywatelskiej i z wierzeniami przechodzącemi w wyraźny i skrajny sceptycyzm — **przygotowywały się czasy nowe**, nieznane ówczesnym mieszkańcom Imperjum.

Nadeszli ludzie o wierze żywej a czystej, nawskróś umartwieni, miłujący wszystkich bez różnicy stanu, cisi i pokornego serca, jednak mocni duchem i silni odrodzonem życiem.

Byli to — **chrześcijanie.**

Niosąc ze sobą słowa ewangelji, kult jedynego a prawdziwego Boga, rozrzucali ziarna odrodzonego bytu, obejmując wszystkie dziedziny ducha, nie wykluczając sztuk pięknych, które miały przejść z czasem na służbę Dobra Najwyższego i stać się wyrazem nowego słowa.

Jednak prześladowania, jakie wybuchły zaraz na wstępie budzącego się życia chrześcijańskiego, ograniczyły w wysokim stopniu tę zbożną pracę,

zmuszając wyznawców Chrystusa do szukania bezpiecznych miejsc,

gdzieby mogli bez przeszkód odbywać swe praktyki relgijne.

Wybrano w tym celu, wśród ruin i chwastów, daleko za miastem położone kamieniołomy i opustoszałe groby.

Nie należy mniemać, jak twierdzą niektórzy, że w tych podziemiach żyły i rosły całe pokolenia. Zbierano się tam, a niekiedy przebywano i dość długo, jednak tylko w wypadkach wzmożonego prześladowania, kiedy po domach nawróconych pogan było niemożliwem odprawianie nabożeństw, modlitw i obrad.

Gdy jednak prześladowania te były częste i trwały nieraz kilka lat z rzędu, — członkowie nowej gminy rosnąc z dnia na dzień w liczbę, pracowali gorliwie nad przysposobieniem i rozszerzaniem tych lochów, **tworząc w stosunkowo krótkim czasie imponującą ilość podziemnych korytarzy i kaplic, których długość razem wzięta, sięga — 500 km.** Miejsca te, nazwano: „Katakumbami“ — biorąc nazwę od grobów mieszczących się pod dzisiejszym kościołem św. Sebastjana przy drodze appijskiej, w których przez pewien krótki okres czasu spoczywały ciała św. św. Piotra i Pawła — „Ad catacumbas Petri“.

Liczymy dziś **w samym Rzymie aż 15 katakumb**, wśród których najważniejszemi są **katakumby św. Kaliksta** położone wśród winnic papieskich przy Via Appia antica.

Zwyczaj kopania grobów podziemnych był prastary.

W Rzymie pogańskim, stosownie do praw XII Tablic — grzebano zmarłych za miastem, a stowarzyszenia pogrzebowe obdarowywano specjalnemi przywilejami.

Wykuwano więc w tufie, horyzontalne nisze, zwane „loculi“, umieszczając je kondygnacjami w ścianach wąskich przejść czyli krużganków.

Tą samą drogą poszli i chrześcijanie, zachowując stary zwyczaj z tą różnicą, że **ciał zmarłych nie palono, lecz kładziono je owinięte w chusty** w tych „loculach“ mając przed oczyma owe „monumentum excisum“, w którem złożono Chrystusa Pana po śmierci na górze Golgocie.

„Locula“ — zazwyczaj zamykano płytą bądź z tufu, bądź z marmuru i na niej ryto lub malowano napis grobowy.

Nad grobami zaś wybitniejszych męczenników kładziono poziomą, większą płytę („solia“), która służyła za ołtarz do odprawiania ofiary. Czasami nad taką płytą dźwigano łuk zdobny w malowidła i ornamentykę symboliczną, który zwał się — „arcosolio“.

Takie arcosolia dodawano po bocznych ścianach i nad wejściem, tworząc w ten sposób małe, piękne — oratorja, których w katakumbach spotykamy bardzo wiele.

W czasie wielkich prześladowań były one **pogrążone w absolutnej ciemności**, a rozświecały je tylko nieliczne z terakoty lub bronzu sporządzone lampki oliwne, zawieszone na ścianach.

Przebywanie jednak nieraz całemi dniami i nocami w takich małych kaplicach, położonych paręset metrów pod ziemią — ciemnych, dusznych i zadymionych było rzeczą nader przykrą i męczącą.

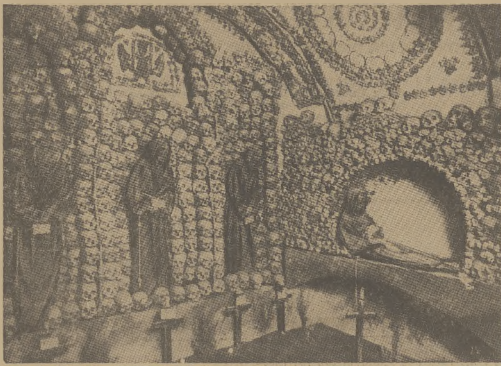
Pomyślano więc nad doprowadzeniem powietrza i światła, przebijając u sufitu coś w rodzaju komina aż do powierzchni ziemi sięgającego.

Te kominy-wentylatory zwano **„luminaria“** i w nich również umieszczano **ozdoby malarskie i ornamentacyjne.**

Z biegiem lat do oratorjów przybyły nowe dodatki, jak: kolumny i pilastry, nierzadko z alabastru lub marmuru, sporządzone, a zwyczajem od pogan wziętym dzielono niemi kaplicę na trzy malutkie nawy.

Oto początek przyszłych kościołów i bazylik — jakie dźwignęły się w czasach późniejszej wolności religji chrześcijańskiej.

Z tych malutkich, ciasnych i ciemnych oratorjów wyrosły takie świątynie, jak św. Piotra na Watykanie!



Rzym — Cmentarz katakumbowy Kapucynów.

Jeśli przez dłuższy czas błądzimy po tych podziemiach, uderzy nas brak rzeźb grobowych, czy wogóle rzeźb ornamentacyjnych, a w każdym razie znikoma ich ilość. Czy chrześcijanie nie umieli rzeźbić?

Rzeźba potrzebuje przedewszystkiem światła, a potem przestrzeni. Jednego i drugiego w katakumbach brak zupełnie. Dlatego ogranicza się ona jedynie do płaskorzeźb, jak: w katakumbach św. Pryscylli, przypisywanych epoce Antonina Pia — w krypcie św. Piotra i Pawła w katakumbach św. Sebastjana — lub u św. Domicylji.

To ubóstwo zostało jednak sowicie wynagrodzone przez przebogate i **pełnowartościowe malarstwo.**

Malastro — jako łatwiejsze i nadające się do wyrażenia uczuć nader subtelnych, odrazu przyjęło się u pierwszych chrześcijan i znalazło zastosowanie w niezliczonych miejscach katakumb.

Ówczesna pogańska sztuka malowania, jeszcze nie całkiem upadła, stała się dla **chrześcijan źródłem nowego natchnienia.**

Między nawróconymi poganami byli i mistrzowie pendzla, których imion niestety dziś nie znamy. Oni to przynosząc swoją wiedzę i talent do nowej gminy, stali się **pierwszymi twórcami szkoły rodzącej się Sztuki chrześcijańskiej.**

Pierwotnie ramy malarstwa są bardzo szczupłe — bo ograniczają się jedynie do malowideł o motywach świętych lub symbolicznych, uzupełniając się powoli wizerunkami Chrystusa, Najśw. Panny i Świętych, nosząc na sobie do IV w. charakter wybitnie rzymski.

„Malowidła w katakumbach są rzymskiemi aż do IV w. — pisze Magni — jednak do formy pogańskiej dodają elementy nieznane religji Greków i Rzymian“. — Są one natchnione i pełne nowego uczucia — choć często forma ich wiele pozostawia do życzenia. Mimo to jednak są one wprost bezcenne jako zabytki jedyne w swoim rodzaju — i dlatego wymagają szerszego omówienia.

Według P. A. Ghigneniego „Il Pensiero Cristiano nell' Arte“ — całe malarstwo katakumbowe można ująć w cztery zasadnicze grupy.

Pierwsza, to — **malarstwo zdobnicze.**

Nie różni się ono wiele od malarstwa rzymskiego — pogańskiego, które kochało się w scenach rodzajowych i mitologicznych, stosując bogatą ornamentykę opartą na motywach branych z przyrody, szczególnie na stylizowanych owocach i liściach. Kolumienki oplecione winem, wiązane taśmami, dźwigające owoce — oto ulubiony deseń spotykany w wykopaliskach Pompei czy Herculanum.

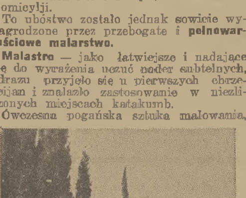
Te same wzory spotykamy i w katakumbach, z tą różnicą, że motywy zwierzęce zastąpiono znakami symbolicznemi, odnoszącemi się do wiary, sceny zaś historyczne, lub rodzajowe zastąpiono scenami ze Starego i Nowego Testamentu.

W ten sposób wyłania się druga grupa — **malarstwo historyczne.**

A więc znane tematy jak: Noe pod winnym krzewem, Mojżesz wypuszczający wodę ze skały, Daniel w lwiej jamie, Jonasz wychodzący z paszczy wieloryba i t. p. Wszystkie te malowidła cechuje tak dalece ogromna prostota i piękno natchnione, że mimowoli zaduma wypływa na oblicze patrzącego, choć niejednokrotnie rażą nasz smak wyrobiony na wzorach klasycznych braki anatomiczne czy też niedomagania formy.

Do trzeciej grupy — t. j. **malowideł memoratywnych** należy zaliczyć w pierwszym rzędzie, popularną postać modlącego się t. zw. **„Orante“** Spotykamy ją niemal na każdym kroku, w długą odzianą szatę z rękoma wzniesionemi lekko w górę. Znaczenie tej postaci jest różne.

De Rossi, Garucci, Armelini i Wilpert — nie wahają się twierdzić, że przedstawia ona Najśw. Pannę, której kult był już rozpowszechniony w samych początkach religji chrześcijańskiej. Marucchi i Ferretti, ten ostatni w „Manuale di storia delle Arti belle in Italia“ — twierdzą, że przedstawia ona Kościół, zwłaszcza, jeśli znajduje się w otoczeniu innych postaci symbolicznych. Często jednak w „Orante“ przedstawiona jest osoba zmarłego i nosi napis imienny. Szeroko na tem rozpisuje się Venturi w „Storia dell' arte italiana“ — porównywując poszczególne postacie modlących się z różnych katakumb. Do grupy tej zaliczamy również osoby skromnych twórców katakumb t. zw. **fossores.** Uwieczniono ich z łopatą w jednej ręce, a z lampą wiszącą na łańcuszku w drugiej. Tutaj też należą postacie rzemieślników, sprzedawców jarzyn i owoców, rolników, woźniców itp. — służący jako wspomnienie zawodu zmarłych braci, tamże pochowanych.



Rzym — Katakumby św. Kaliksta. — Aleja Piusa IX.

Malowidła te są nader cenne, bo pozwalają nam poznać tryb dawnego życia i narzędzia, jakiemi się posługiwano.

Wreszcie malowidła uzmysławiające wierzenia dawnych chrześcijan tworzą ostatnią grupę t. zw. **symboliczną.** Do nich należy często spotykana postać Dobrego Pasterza z jagnięciem na ramionach, Orfeusza grającego na lutni zasłuchanym zwierzętom. Nadto popularnym motywem zdobniczym była ryba, kosz z chlebami, baranek, gołąbek, gałązka oliwna, lew, paw i orzeł. Znaki te uzmysławiające wierzenia i dogmaty nauki Chrystusowej, wiją się nierzerwaną wstęgą po ciemnych ścianach korytarzy i krypt, widnieją na płytach grobowych w luminarjach i arcosoliach. Mają one wielkie znaczenie dla archeologa, jak niemniej dla artysty i dla laika — pozwalając wniknąć w wierzenia i ich wyrażenia, pozwalają odczytać dzieje symboliki kościoła i poznać rozwój sztuki chrześcijańskiej od jej początków.

Malarstwo katakumbowe tworzone w ciemnościach,

przy świetle mdłego płomyka oliwnej lampy, siłą faktu nie posiada rozmaitej skali barw i tonów, ogranicza się jedynie do świateł i cieni, pozostając pozatem w jednej tonacji.

Głównemi kolorami, spotykanemi w katakumbach są: czerwony, brązowy, żółty, biały i zielony. Temi pięcioma kolorami operowano na przestrzeni około 500 km, a jednak wrażenie, jakie odnosi się, patrząc na te pierwociny sztuki chrześcijańskiej, jest tak przeogromne, że zapomina się, o prostotę tak dziwnie natchnioną.

Na koniec wspomnieć należy jeszcze o ubóstwie barw i brakach proporcji, symetrii i formy, a podziwia się tę przeogromną technice malowania, jaką posługiwano się w katakumbach.

Wilpert, który szczegółowo kwestją tą zajmował się, podaje, że nie różniła się ona zasadniczo od tej, której używali pogańscy Rzymimanie. A zatem i malarstwo katakumbowe, idąc po tej samej drodze, posługiwało się techniką tak zwaną — **a fresco.**

Na wilgotnem jeszcze, kawałkiem marmuru wygładzonem podłożu — udo tectorio — zwanem, a sporządzonem ze specjalnej gliny i wapna, na które dla trwałości, narzucano drugi podkład z wapna zmieszanego z proszkiem marmurowym, ryto rylcem kontury obrazu a potem wypełniano farbami. Czynność wyprawiania ścian należała do t. zw. — tectores — którzy uważali na staranne sporządzanie rozczynu narzutowego, czuwali nad równomiernem narzucaniem (przeciętna grubość powłoki 1 cm), by nie obciążać nadmiernie ścian, które mogłyby grozić zawaleniem pod zbytnim ciężarem, wreszcie gładzili odłamkiem marmuru wyprawę, przygotowując ją dla malarzy — pictores.

Do III wieku wyprawę sporządzano starannie, podwójnie, a nieraz i potrójnie narzucano na surowe ściany, tworząc wiekotrwałą powłokę. W ciągu zaś III w. używano zwyczajnie tylko jednej wyprawy, t. j. wapna zmieszanego z proszkiem murmurowym. Okres po III w. cechuje już pewna niedbałość tak w sporządzaniu podkładu, jak i w samem malarstwie. Dlatego w oznaczaniu czasu powstania danego fresku, kierować się można doskonale zasadą: że im lepszy i trwalszy jest materjał — tem starsze są malowidła.

Jak już wyżej wspomniałem, pierwszymi malarzami byli nawróceni poganie, a niejednokrotnie i sami poganie, pracujący przy grobach chrześcijan za zapłatą.

Nazwiska ich są nieznane, bo ówczesnym zwyczajem, nie podpisywano swych prac.

Wiemy tylko, że należeli do stowarzyszenia fossorów. W galerji napisów w Watykanie, można znaleźć jeden napis grobowy, pochodzący z roku 382, a brzmiący następująco: Aureliuszowi, Feliksowi — malarzowi. Drugi, przechowywany w bazylice Św. Wawrzyńca za murami, a pochodzący z katakumb Św. Cyriaki, poświęcony malarzowi Pryskowi.

W galerji lateraneńskiej spotykamy nadto płyty grobowe, zdobne w narzędzia malarskie, jak cyrkiel, rylec i pendzle, będące oznaką zawodu malarskiego, jednak i tu brak jakichkolwiek nazwisk lub napisów. Przeszli do wieczności, zabierając ze sobą tajemnicę swych imion, zostawiając natomiast dalszem pokoleniom spuściznę nad wyraz cenną i bogatą. Pozostawili po sobie prace, dając nam możność odczytania dziś, po niespełna 1000-cu lat tego — czem żyli pierwsi Crześcijanie, w co wierzyli i jak te wierzenia uzmysławiali — a zwiedzającym te podziemia, dali możność zagłębienia się choć na godzin parę w te czasy zamierzchłe, kiedy duch Chrystusowy, tak silnie i żywo napełniał serca braci, każąc im trwać w pośrodku męczeństwa i pogardy w tych ciemnych, dusznych podziemiach i wierzyć, że znamię Krzyża zatriumfuje nad ziemią całą.

Wydawnictwo: „Dziennik Poranny“, Kraków, Wielopole 1. — Telefony: 150-60, 150-61, 150-62.